

Sztuka improwizacji



„Zielona Góra to zagłębie” - tak określił nasze miasto Wojciech Mochniej, dyrektor artystyczny II Międzynarodowego Festiwalu Improwizacji, który rozpoczął się 6 czerwca w Zielonej Górze. Współorganizatorami festiwalu są: Gdański Teatr Tańca, Zielonogórskie Stowarzyszenie Tańca Współczesnego oraz Uniwersytet Zielonogórski. Głównym realizatorem festiwalu jest Paweł Matyasik, pracownik Zakładu Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej Uniwersytetu. Pierwsza edycja festiwalu miała miejsce w Gdańsku. W tym roku na miejsce spotkań i warsztatów wybrano Zieloną Górę. Uczestnicy zajęć, prowadzonych przez najlepszych pedagogów tańca, m.in.: Katherinę Ericsson (USA, Szwecja), Raya Chung z USA, Maikkę Hauru z Finlandii, Melissę Monteros z Kanady i Wojciech Mochnieja z Polski poznają tajniki i najnowsze techniki tańca współczesnego. Uczestnikami warsztatów są młodzi ludzie z całej Polski, również studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przez pięć dni pracowali wspólnie podczas warsztatów po to, by 10 czerwca zaprezentować na scenie kameralnej Lubuskiego Teatru owoc swojej pracy - taneczny spektakl improwizacji. II Międzynarodowy Festiwal Improwizacji został włączony do programu uroczystości Dnia Uniwersytetu Zielonogórskiego, organizowanych przez Centrum Informacji i Promocji UZ. Uczestnicy festiwalu rozstali się z nadzieją na to, że kolejna edycja festiwalu odbędzie się również w Zielonej Górze - „zagłębiu improwizacji”.

Dla zainteresowanych podaję namiary na organizatorów: e-mail: gttdance@wp.pl, gttmanager@wp.pl.

aua

FAKTY, POGLĄDY, OPINIE

Socjolog w hipermarkecie

Socjologia przebiła popularnością prawo i stała się najmłodniejszym humanistycznym kierunkiem studiów. Adepti liczą, że wiedza o zjawiskach społecznych i człowieku pozwoli im odnaleźć się na rynku pracy. Rozumują tak: teraz dobrze wiedzieć, co ludzie myślą, bo na tym się zrobi pieniądze; żeby bowiem coś przekazać, zareklamować lub sprzedać, trzeba znać odbiorcę, a socjolog jest pośrednikiem obsługującym producentów towarów i idei.

Dziś może 20 proc. studiuje socjologię z powodu naukowej pasji, chęci, by coś naprawdę poznać i zrozumieć, dla reszty jest to po prostu wybór zawodu. To portret generacji, która słowo pragmatyzm traktuje bardzo poważnie – mówi dr Paweł Śpiwak, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim i publicysta.

– Żyjemy w kapitalizmie i już nie studiuje się dla wiedzy, tylko żeby zwiększyć swoje szanse na rynku pracy – potwierdza Michał Smogarzewski, student V roku UW. – Ale tak nie jest od początku. Na I i II roku studiuje się na zasadzie sztuka dla sztuki, na III roku przychodzi czas utraty złudzeń i człowiek zaczyna powoli kierować się na rynek. W ciągu ostatniej dekady w socjologii dokonała się rewolucja, lecz nie była to rewolucja naukowa, tylko obyczajowa. Kiedyś wybór tego kierunku oznaczał wybór kariery akademickiej – studia w todzie, bez perspektyw zawodowych. W czasach socjalizmu można było co najwyżej zostać socjologiem zakładowym, ale to wszystko; nie było alternatywy. Skoro rynek nie potrzebował socjologów, pozostawała ucieczka w teorię i opozycję. Wydziały pełne były brodatych dysydentów w swetrach, którzy specjalizowali się w wykazywaniu absurdu systemu. (...) Aż przyszedł rok 1989, na socjologię zaczęły walić tłumy, a na pytanie: kim jest socjolog? odpowiedział rynek.

Politycy chcą wiedzieć, co myślą wyborcy, rządzący potrzebują specjalistów od techniki negocjacji społecznych, media żywią się sondażami, producenci chcą jak najcelniej trafić do właściwej grupy konsumentów, wiedzieć, w jaką

stronę rozwija się rynek i kto w najbliższej przyszłości będzie miał pieniądze, każdy produkt, zanim pojawi się na rynku, podlega socjologicznej obróbce. Nastąpiła ekspansja badań marketingowych i sondaży opinii. Socjologów zaczęły także chłonić firmy, które zatrudniają ich jako specjalistów h.r. (od ang.: human resources), czyli zarządzania zasobami ludzkimi. Zarządzanie wizerunkiem firmy i informacją w sytuacji kryzysowej, o rekrutacji pracowników przez Internet, specyfika zarządzania zasobami ludzkimi w firmach hi-tech, autoprezentacja w CV (zyciorysach, od *curriculum vitae*) i listach motywacyjnych – to nowy typ tematów prac magisterskich coraz popularniejszy w ostatnich latach. Michał Smogarzewski pisze na temat: „Zarządzanie czasem: od filozofii życiowej do delegowania zadań na podwładnych”. Był to wybór trochę przypadkowy. Razem z kolegami założył Stowarzyszenie Promocji Studentów Socjologii; zamierzali pomagać w szukaniu pracy, stażu, praktyk, ale nie bardzo to szło, więc postanowili wziąć się za siebie i zorganizowali warsztaty wzmagania efektywności osobistej i rozwijania ścieżki kariery. On akurat przygotowywał zajęcia z zarządzania czasem, więc rozwinął ten temat i wykorzystał go w pracy magisterskiej. (...) Absolwenci socjologii podejmują pracę jako sprzedawcy w salonach samochodowych, kierownicy działów w supermarketach, asystenci. Rynek okazał się płytszy niż przewidywali. Obsługa firm to wąski sektor i jest już nasycony. Razem z recesją przyszło załamanie na rynku badań marketingowych. Już nie jest tak pięknie, że praca leży na ulicy. Nawet w Warszawie coraz trudniej ją zdobyć. Z jednej strony powoduje to, że najlepsi zostają na uczelni i robią doktoraty, żeby przeczekać najgorszy czas, z drugiej, że nastawienie studentów jest coraz bardziej pragmatyczne i komercyjne, coraz bardziej krytycznie przyglądają się ofercie, jaką proponuje im uczelnia. Z kilku ośrodków akademickich w Polsce, które kształciły socjologów, na początku lat 90. zrobiło się kilkana-

ście. Powstało mnóstwo prywatnych szkół, uczelnie mnożyły wydziały zaoczne i wieczorowe. W tym roku akademickim na kierunkach socjologicznych studiuje 19 tys. osób. – Okazuje się, że studenci dzienni to dziś mniejszość – mówi dr Krystyna Szafranec z Torunia. – Bramy uczelni otworzyły się na oścież i to dobrze, ale za to się płaci koszmarną cenę. Obciążenia dydaktyczne wykładowców są zbyt duże, by nie cierpieła na tym praca naukowa. Bywa, że masowość przekłada się na bylejąkość, a studenci, którzy płacą, mają bardzo konkretne wymagania. Inwestują pieniądze i wymagają wysokiej jakości usług. Wiedzą, że pracodawcy nie będzie interesował wyłącznie ich dyplom; chcą przede wszystkim wiedzy użytecznej. Krzysztof Wasielewski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu jako temat pracy magisterskiej wybrał badanie postaw i oczekiwań studentów socjologii. Przeprowadził ankiety w kilku ośrodkach akademickich i kilku niepublicznych. Wynika z nich, że połowa studentów odczuwa niedosyt przedmiotów praktycznych: metod i technik badań, analizy statystycznej, wykładów z dziedziny komunikacji społecznej i human relations. Krytykują natomiast nadmiar zajęć z logiki, filozofii, teorii i historii socjologii; uważają, że to przedmioty abstrakcyjne i nieprzekładalne na praktykę.

Oczekiwanie studentów zderzają się z nastawieniem wykładowców, którzy lubią podkreślać, że nie przyszli uczyć w szkole zawodowej. – Pamiętam pewne posiedzenie rady naukowej, w której brał udział kwiat nauczycieli akademickich. Deklarowali, co będą wykładać i większość z dumą podkreślała, że będą to rzeczy nieużyteczne, bo czystość nauki nie może ulec naciskom chamskiego rynku – opowiada dr Anna Giza. (...)

Wśród studentów socjologii UW krąży anegdota, że gdy pojawia się oferta: zatrudnię socjologa, należy zadzwonić i spytać: z ketchupem czy bez?

Joanna Podgórska
Polityka, 25 maja

Weź los

To już ostatnie cztery tygodnie, jakie zostały młodym uczonym, by wypełnić zgłoszenia do tegorocznego konkursu o stypendium „Polityki”. Gorąco zachęcamy, bo suma, jaką udało nam się już zgromadzić na naszym funduszu, daleko przekracza ubiegłoroczną.

Doroczna akcja naszego tygodnika pod hasłem „Zostańcie z nami” nabiera rumieńców. Przypominamy, że jej adresatami są młodzi naukowcy, którzy mają ciekawy pomysł na badania. Jeśli przekonają nasze jury – mogą podreperować swoje skromne portfele jednorazowo wypłaconą sumą 25 tys. zł. Wysiłku to wymaga niewiele, albowiem wystarczy wypełnić dostępny na naszej stronie internetowej formularz, w którym zasadniczą częścią jest opis pomysłu badawczego.

Hasło naszego stypendium – Zostańcie z nami! – w Polsce, na polskich uczelniach ma zobowiązujący charakter, ale traktujemy to zobowiązanie wyłącznie w kategoriach moralnych, honorowych. Chcemy po prostu wspierać młodych ludzi, którzy znajdują w sobie siłę, by wbrew materialnym przeciwnościom trwać przy swoich pasjach. Po

niespełna roku dotarliśmy do trójki ubiegłorocznych stypendystów, reprezentujących nauki medyczne. Pełni zapału i doskonale zorientowani w tematyce nowoczesnych trendów panujących w naukach medycznych – tak oceniał ich prof. Aleksander Sieroń, członek jury. Jako prorektor ds. nauki w Śląskiej Akademii Medycznej obserwuje wielu młodych lekarzy pragnących związać swoją przyszłość z niezwykle obiecującymi badaniami interdyscyplinarnymi, łączącymi psychologię z medycyną, neurobiologię z biofizyką, genetykę z onkologią. Problem w tym, że trudno im związać koniec z końcem w codziennym życiu. Ci, którym przypadło stypendium, zostali z nami ze zdwojoną wiarą w siebie. (...)

Magdalena Kasproicz z Politechniki Wrocławskiej za nasze stypendium postanowiła wyruszyć w świat. – Ale wróciłam! – zaznacza, uskrzydłona szczęśliwie zakończonym stażem w Zakładzie Neurofizyki Uniwersytetu w Cambridge. – Stypendium „Polityki” otrzymałam w momencie, gdy zastanawiałam się nad sensem i potrzebą kontynuowania studiów doktoranckich – przyznała

pani Magda. Krótko zastanawiała się, jak je spożytkować: – Marzyłam o własnym samochodzie, ponieważ podróż z domu na uczelnię zajmuje mi ponad godzinę. Zdecydowałam się wydać je na cele związane z realizacją pracy doktorskiej. Ona mnie dowartościowuje. (...)

Piotr Wysocki w zgłoszeniu bez fałszywej skromności napisał: „W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy otrzymałam trzy oferty pracy – z Roswell Park Cancer Institute w Buffalo, z Uniwersytetu w Insbrucku oraz z Uniwersytetu w Monachium. Są one korzystne finansowo, jednak nie dają możliwości na pełną kontynuację badań, które rozpocząłem w Zakładzie Immunologii w Poznaniu”.

– Dzięki stypendium „Polityki” mogłem bardziej poświęcić się swojej pracy naukowej – mówi. Ciekawe, jak to możliwe, skoro do tej pory spędzał w laboratorium ponad dziesięć godzin dziennie. – Dalej tak pracuję, ale po otrzymaniu stypendium z czystym sumieniem mogłem zrezygnować z dyżurów w pogotowiu ratunkowym. (...)

Paweł Walewski
Polityka, 8 czerwca

Szczurobot

Pierwsze zwierzę zdalnie sterowane Na razie trwają eksperymenty na szczurach, ale pewnie na tych gryzoniach się nie skończą. Jednych przerażają, w innych budzą nadzieję, że tak „tresowane” zwierzęta mogą pomóc ratować ludzi.

Szczurobot: szczur-cyborg kierowany zdalnie falami radiowymi przetwarzanymi na impulsy nerwowe wewnątrz jego mózgu. Idzie posłusznie tam, gdzie mu się każe. Słucha komend wystukanych na klawiaturze laptopa z nadajnikiem. (...) Konstruktorzy szczurobotów – mieszkańcy dotkniętego we wrześniu ubiegłego roku tragedią Nowego Jorku, mają nadzieję, że zdalnie sterowane

szczury posłużą w przyszłości do ratowania uwięzionych w gruzach ofiar katastrof. – Bez problemu poruszają się po gruzowiskach – mówi dr John Chapin, kierownik zespołu.

W akcji ratowniczej po ataku na World Trade Center posługiwano się zarówno specjalnie tresowanymi psami, jak i robotami. – Ale pies nie przejdzie przez rurę ani nie wdrapie na dużą wysokość. Co gorsza, psy po kolejnych porażkach i znalezieniu martwych osób traciły chęć do pracy, zapadały na „psią depresję” i nie chciały szukać dalej. Nie pomagały przekonać ich do tego ani smakołyki, ani pieszczoły.

Mechaniczne roboty są co prawda pozbawione emocji i odporne na bardzo wysokie temperatury czy trucizny, lecz są po prostu głupie. Całkowicie zdane na operatora, mają kłopoty nawet z wejściem po schodach. Szczuroboty zaś łączą w sobie zwinność i węch gryzonia oraz wiedzę i inteligencję człowieka, który nim kieruje. – Mogą dotrzeć praktycznie wszędzie – mówi Talwar. – Ich naturalna inteligencja jest o niebo wyższa od sztucznej inteligencji „najmądrzejszych” robotów. (...)

Anna Morawska, Marcin Szwed
Polityka, 25 maja

Anna Morawska studiuje w Camera Obscura Visual Arts School w Tel Awiwie. Marcin Szwed jest doktorantem w Instytucie Weizmana w Izraelu.

Wolność uczonych

Badania naukowe nie powinny podlegać ocenom moralnym. Energię skoncentrowaną na proteście wobec klonowania należałoby skierować na lepsze urządzenie świata. Przecież codziennie ludzie umierają z głodu! I niestety, wiedza o tym nie prowadzi do żadnych konstruktywnych zmian. Po to, by dążyć do prawdy, trzeba mieć zagwarantowaną wolność badań. Uczony w pełnym tego słowa znaczeniu - nie zaś naukowiec dążący do kariery, a tych jest wielu - powinien być pozbawiony uprzedzeń. Powinien także odznaczać się otwartością intelektualną i wrażliwością na kielkujące nowe poglądy. Niczego nie powinien z góry oceniać ani odrzucać. Dla dążeń poznawczych zębne jest niedocenianie wartości tak podstawowej jak doskonałość własnego ja przez uczonego. Wolność uczonego wiąże się bowiem z koniecznością kształtowania charakteru, a w tym odwagi. Motyw decyduje o wartości dzieł i czynów ludzkich. Stąd niepokojąca jest chęć kariery i zanik poczucia misji uczonych. Nauka staje się wtedy odduchowiona.

Dążenie do prawdy, ciekawość poznawcza - oto motywy godne uczonego. (...) Nie bacząc na konsekwencje swoich odkryć - bo te nie są możliwe do przewidzenia - uczonego powinien starać się poznać to, co nieznanne. Tych wysiłków nie powinna hamować świadomość, że dzieje każdej z nauk to zapis błędów, które człowiek popełnia, dążąc do pełniejszego poznania. Wyjątek stanowi tu historia filozofii, bowiem nadal są aktualne poglądy filozoficzne sformułowane wcześniej, a nawet w starożytności.

Badania naukowe nie powinny podlegać ocenom moralnym. Są to odmienne dziedziny, podobnie zresztą jak prawo stanowione i moralność, ale to dygresja na marginesie. W dziedzinie nauk wartością podstawową jest prawda - zaś w moralności dobro. (...) W takim razie bezsensowne jest żądanie, ażeby uczeni - na przykład - zaprzestali badań nad klonowaniem jako rzekomo niemoralnych. Badania takie mogą być oceniane jako niemoralne, ale jedynie w myśl określonej moralności.

Nie muszę dodawać, że nie ma jak dotąd, mimo pragnień wielu, moralności ogólnoludzkiej ani też etyki uniwersalnej. Jedynie w państwie totalitarnym można oceniać, czy odkrycia uczonych są zgodne z moralnością.

Przedłużanie ludzkiego życia i zdrowia człowieka to wartości o tak fundamentalnym znaczeniu, że wszelkie wysiłki mogące zadość uczynić tym oczekiwaniom należy cenić w sposób szczególny. (...) Energię skoncentrowaną na proteście wobec klonowania należałoby skierować na lepsze urządzenie świata. Przecież codziennie ludzie umierają z głodu! I niestety, wiedza o tym nie prowadzi do żadnych konstruktywnych zmian.

Państwo powinno być neutralne światopoglądowo. Jest to jeden z podstawowych postulatów socjaldemokratycznych i urzeczywistnienie go jest możliwe. Wszystko zależy od uczciwości i odwagi sprawujących władzę.

Maria Szyszowska
Przegląd, 16 maja

Autorka jest profesorem filozofii, senatorem wybranym z listy SLD

Świat w kilku tomach

Podczas gdy inne narody europejskie od stuleci posługiwały się zbiorową mądrością zgromadzoną w niejednej encyklopedii, Polacy nigdy nie byli w stanie stworzyć prawdziwie uniwersalnej księgi

narodowej, pełniącej funkcje Britanniki czy Larousse’a. Dopiero teraz nadrabiamy stuletnie zaległości.

Obecnie w Polsce wydaje się aż trzy encyklo-

pedie powszechne równocześnie. Najobszerniejszą z nich, 30-tomową, przygotowuje Wydawnictwo Naukowe PWN. Opracowuje ją olbrzymi zespół ekspertów składający się z 3 tys. autorów, konsul-

tantów i recenzentów ze wszystkich polskich instytucji i środowisk naukowych. Na początku czerwca ukaże się już 9 tom tego monumentalnego dzieła. Krakowskie wydawnictwo FOGRA od roku drukuje nieco skromniejszą 12-tomową Popularną Encyklopedię Powszechną. Kilka dni temu do subskrybentów trafił tom 7. Natomiast Kurpisz SA, poznańska oficyna wydawnicza, tłumaczy *Britannikę* – najsłynniejsze dzieło angielskojęzycznych uczonych napisane ponad 200 lat temu i stale

uaktualniane, zawierające blisko 100 tys. haseł, w tym hasła dodatkowe, stworzone specjalnie przez Polaków (15 proc. objętości) na użytek tej edycji. To imponujące przedsięwzięcie przygotowuje 500-osobowy zespół, w którego składzie znajduje się 205 tłumaczy i autorów, 146 recenzentów oraz redaktorów. W ciągu 4 lat z częstotliwością co 2 miesiące na rynek trafiło już dwadzieścia siedem tomów polskiej *Britanniki*. W sumie będzie ich 45. (...)

Tak wielki ruch na rynku edytorstwa encyklopedycznego w Polsce zawdzięczamy przemianie ustrojowej, która dokonała się po 1989 r. Po zniesieniu cenzury oraz po złamaniu państwowego monopolu na wydawanie tego typu dzieł encyklopedie zaczęto pisać na nowo. Stare często podawały przestarzałe informacje, nierazko też zawierały propagandowe brednie, z których dziś możemy się tylko śmiać. (...)

Janusz Wróblewski
Polityka, 18 maja

Komputery myślące Cycem

Nie da się zbudować myślących maszyn, jeśli nie wyposażymy ich w zdolność rozumienia ludzkich uczuć i emocji. Zdaniem uczonych, jest to jednak możliwe. Pytanie tylko, czy tego chcemy i czy jesteśmy na to przygotowani?

Marvin Minsky, znany i niezwykle utalentowany badacz sztucznej inteligencji, stwierdził w połowie lat sześćdziesiątych, że w ciągu trzech do ośmiu lat stworzymy maszynę, która będzie dysponowała ogólną inteligencją przeciętnego człowieka. Maszyna ta mogłaby czytać Szekspira, naprawiać samochód i opowiadać dowcipy. Minęło ponad 40 lat, pojawiły się superkomputery, które wygrywały z człowiekiem w szachy, ale od poziomu inteligencji małego dziecka dzieli je przepaść.

Programiści z lat sześćdziesiątych, nafaszerni literaturą science fiction i oszołomieni lądowaniem człowieka na Księżycu, sądzili, że osiągnięcie przez komputer ludzkiego poziomu inteligencji to już tylko problem zwiększania jego mocy obliczeniowej. A ta podwajała się od tamtych czasów co dwa lata. Mimo to nawet najsilniejszy istniejący obecnie superkomputer nie rozumie najprostszego zdania z najprostszej dziecięcej bajki, a najbardziej inteligentny robot potrafi wykonywać jedynie proste, powtarzalne czynności nie wymagające nawet odrobiny myślenia. Minsky, dzisiaj profesor w słynnym Massachusetts Institute of Technology (MIT) i jeden z kilku największych autorytetów w dziedzinie robotyki, na pytanie: kiedy stworzymy wreszcie prawdziwą sztuczną inteligencję – odpowiada teraz z większym respektem: – za cztery albo za czterysta lat. Nikt nie jest tego pewny, gdyż ciągle nie potrafimy do końca

zrozumieć, czym jest umysł, inteligencja i świadomość. (...)

Początkowo wydawało się, że wystarczy nafaszernować komputer takimi informacjami, aby przekształcić go w inteligentne urządzenie. Pierwszym badaczem, który na początku lat osiemdziesiątych postanowił to zrobić, był Doug Lenat, amerykański naukowiec ze Stanford University. W tym czasie problemem tym interesowały się również władze. Motywem badań rządowych była konkurencja z Japonią, gdzie podjęto próbę stworzenia komputerów nowej generacji.

W 1984 r. Bobby Ray Inman, szef rządowego konsorcjum badawczego MCC i były dyrektor wydziału w CIA, ściągnął Lenata i zaangażował go w realizację projektu, który dzisiaj znany jest pod nazwą Cyc (od ang.: encyclopedia, więc nie ma się z czego śmiać). Potem powstała osobna firma Cycorp, która zajęła się rozwojem tej technologii (www.cyc.com). Jej pracownicy, głównie filozofowie i programiści, nazywają siebie cyklistami i zajmują się napełnianiem bazy faktami, które dla ludzi są tak oczywiste, że często w ogóle nie zwracają na nie uwagi. Informacje wprowadzane są do programu w formie zdań, na przykład: „woda gasi ogień”, „świeca daje ogień”. Gdyby zapytać potem komputer: „Jak zgasić świeczkę?”, odpowiedziałby zapewne: „Zalać ją wodą”. Aby odpowiedź była bardziej zdroworoządkowa, należy napompać komputer kolejnym faktem: „Ogień świecy lepiej zgasić dmuchając nań powietrzem”. W ten sposób od 18 lat cykliści z korporacji Cyc wykonują swoją benedyktyńską robotę. Baza zawiera już ponad 1,5 mln faktów, które połączone są za pomocą specjal-

negu języka CycL i pogrupowane w różnych kategoriach. Ekspertci twierdzą, że trzeba przynajmniej kilkadziesiąt milionów takich potocznych zdań, aby Cyc stał się przydatny.

Lenat osiągnął już połowiczny sukces: dotychczasowy efekt jego pracy, program Cyc Knowledge Server 2.0, znalazł pierwszych nabywców. Gdy w kwietniu 2000 r. przedstawiciel Pentagonu zadał programowi Cyc pytanie o waglaka, oprócz podstawowych wiadomości komputer przekazał mu również informację, że bakterię tę posiada organizacja Al-Kaida i osobnik o nazwisku Osama ibn Laden. (...)

Stworzenie prawdziwej sztucznej inteligencji jest o wiele trudniejsze, niż to się wydawało pionierom, ale coraz wyraźniej widać, że jest to wykonalne. Elementarz umysłu tworzony przez Minsky'ego może być przewodnikiem dla przyszłych programistów i twórców rozumnej inteligencji. Naukowcy rozpoczęli już zresztą próby stworzenia maszyn inteligentnych, wykorzystując do tego niektóre zasady działania mózgu biologicznego. Projekty takie realizowane są w japońskim ośrodku badawczym ATR Institute International w Kioto pod kierunkiem prof. Katsunori Shimohara i polskiego naukowca dr. Andrzeja Bullera oraz na Uniwersytecie Stanowym Utah pod kierunkiem prof. Hugo de Garisa. Podobne prace prowadzi zapewne wiele ośrodków wojskowych. (...)

Waldemar Sadowski
Polityka, 1 czerwca

Zwycięstwo błędnego rycerza

W sondażu przeprowadzonym przez Instytut Nobla i Norweski Klub Książki grupa 100 pisarzy z 54 krajów wybrała „Przemysłnego szlachcica Don Kichota z La Manczy” jako najlepszą powieść w historii ludzkości. Powieść, napisana przez Miguela de Cervantesa w XVII wieku, zajęła niekwestionowane pierwsze miejsce, uzyskując ponad 50 proc. głosów więcej niż „W poszukiwaniu straconego czasu” Marcela Prousta (drugie miejsce na liście) i usunęła w cień arcydzieła Homera, Tolstoja, Dostojewskiego, Kafki, Faulknera i Garcii Márqueza.

W odpowiedzi na pytanie „Jakie powieści uważa pan (pani) za najlepsze i najważniejsze w literaturze światowej?” każdy z ankietowanych pisarzy, wśród których znaleźli się Hiszpan Félix de Azúa, Meksykanin Carlos Fuentes, Salman Rushdie, Milan Kundera, John Le Carré, Norman Mailer i kilku noblistów, jak V.S. Naipaul, Wole Soyinka i Nadine Gordimer, miał wymienić 10 tytułów. Ankieta ma na celu stworzenie liczącej 100 tytułów Biblioteki Literatury Uniwersalnej, stanowiącej odpowiedź na rosnące zagrożenie dla czytelnictwa ze strony telewizji, kina i gier wideo.

Z innych utworów hiszpańskojęzycznych na liście figurują „Romanse cygańskie” Federica Garcii Lorki, „Fikcje” Argentyńczyka Jorge Luisa Borgesa; „Pedro Páramo” Meksykanina Juana Rulfa oraz „Sto lat samotności” i „Miłość w czasach zarazy” Kolumbijczyka Gabriela Garcii Márqueza. Autorem największej liczby dzieł, jakie znalazły się na liście, jest Rosjanin Fiodor Dostojewski i jego „Zbrodnia i kara”, „Idiota”, „Bracia Karamazow” i „Biesy”. Franz Kafka, William Szekspir i Lew Tołstoj mają po trzy tytuły; Flaubert, Homer, William Faulkner, Garcia Márquez i Virginia Wolf – po dwa. Marcel Proust znalazł się na liście z „W poszukiwaniu straconego czasu”, jednym tytułem obejmującym siedem powieści.

Poza dziełami klasycznymi, których obecności można się było spodziewać, takich jak trzy tragedie Szekspira, „Iliada” i „Odyseja” Homera lub „Faust” Goethego, na listę zakwalifikowały się utwory literatury dziecięcej, jak np. baśnie Hansa Christiana Andersena czy „Pippi Pończoszanka” zmarłej niedawno Astrid Lindgren. Spośród wszystkich książek, ponad dwie trzecie napisali Europejczycy, prawie połowa powstała w XX

wieku i tylko 11 jest autorstwa kobiet. Podając wyniki, Alf van der Hagen, z Norweskiego Klubu Książki, podkreślił, że z wyjątkiem dwóch pierwszych miejsc, „Don Kichota” i „W poszukiwaniu straconego czasu”, nie ujawni danych dotyczących pozostałych książek na liście, ponieważ celem wyboru nie była klasyfikacja. Van der Hagen dodał, że chociaż wiele osób było zachwyconych projektem, kilku zaproszonych do udziału pisarzy odmówiło. Niektórzy nawet poddali go krytyce, tak jak Chilijka Isabel Allende. - Od innych nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi, na przykład od Boba Dylana. Na ankietę nie odpowiedział również Gabriel Garcia Márquez, którego dwie powieści znalazły się na liście - ujawnił Van der Hagen. Doris Lessing, która zakwalifikowała się dzięki książce „Golden Notebook” (Złoty zeszyt), miała pewne wątpliwości co do projektu, ale postanowiła wziąć w nim udział, by rozpowszechnić zainteresowanie literaturą wśród młodych generacji, które pomimo wysokiego poziomu edukacji są, według niej, „wykształconymi barbarzyńcami”.

Na konferencji prasowej w Instytucie Nobla, pisarz nigeryjski Ben Okri, autor wstępu do nowe-

go norweskiego tłumaczenia powieści Cervantesa, powiedział: Jeżeli istnieje powieść, którą należy przeczytać przed śmiercią, to jest nią właśnie „Don Kichot”. To cudowna historia, bardzo wypracowa-

na, a zarazem prosta. Aby unaocznic jej niewątpliwy światowy zasięg, dość wspomnieć, że w samej tylko bibliotece British Museum w Londynie znajduje się 200 edycji „Don Kichota” po hiszpań-

sku i w tłumaczeniu na 27 języków.

Forum, 9 czerwca

© El País Internacional S.A.

Kosmiczny karzeł

Niedaleko naszego Układu Słonecznego krąży potencjalna supernowa, której wybuch mógłby unicestwić życie na naszej planecie, w mgnieniu oka niszcząc warstwę ozonową. Tego niepokojącego odkrycia dokonała Karin Sandstrom, studentka Harvard University. Na szczęście dalsze obliczenia wykazały, że zanim do tego dojdzie, gwiazda znajdzie się w bezpiecznej odległości od nas.

Groźny obiekt jest białym karłem oznaczonym symbolem HR 8210 i został odkryty w 1993 r. Uznano wtedy, że ma zbyt małą masę, by przekształcić się w supernową. Zdolna studentka przekonała jednak uczonych, że brakuje mu do tego bardzo niewiele, a co więcej, tworzy on tzw. gwiazdę podwójną z innym ciałem niebieskim, którego życie właśnie dobiega kresu. Należy

oczekiwać, że ciało to zwiększy swoje rozmiary i przekształci się w czerwonego olbrzyma, a wtedy jego zewnętrzne warstwy zostaną przyciągnięte przez HR 8210, dostarczając jej materii potrzebnej do przekształcenia się w supernową. Na szczęście cały proces potrwa paręset milionów lat.

(AB)

Wprost, 5 czerwca

Mamy towarzystwo?

Istnienie życia poza Ziemią jest niemal pewne, twierdzą uczeni z University of New South Wales w Sydney. Zdaniem Charlesa Lineweavera i Tamary Davis, szansa na to, że w ciągu miliarda lat na co trzeciej z istniejących planet o odpowiednim środowisku rozwinie się życie, wynosi aż 95 proc.

Powinniśmy się przygotować na to, że mamy towarzystwo. W swoich badaniach australijscy naukowcy wzięli pod uwagę dane dotyczące tego, jak szybko żywe organizmy pojawiły się na Ziemi. Według szacunków, czas ten wynosił od 25 mln lat do 600 mln lat. Ponieważ - w astronomicznej skali

- jest on dość krótki, można zakładać, że powstawanie życia jest zjawiskiem stosunkowo częstym.

(AB)

Wprost, 5 czerwca

Poszukiwacz nieśmiertelności

(...) Profesor Jerzy Nowak jest przykładem rzadko dziś spotykanego naukowca-entuzjasty. (...)

- Byłem dziwnym młodym człowiekiem, w międzyczasie wielokrotnie zastanawiałem się, czy nie lepiej zostać zakonikiem. Lubiłem w ciszy kontemplować. Złożyłem wizyty w wielu klasztorach, ale pewnego dnia obudziłem się z przekonaniem, że jednak powinienem zostać lekarzem. Wierzyłem, że jako lekarz będę mógł zrobić dla ludzi więcej pożytecznego. Wtedy właśnie zafascynowałem się immunologią. Marzyłem o wynalezieniu specyfików na choroby zakaźne i rzadkie wirusy. Studiowanie szło mu tak dobrze, że po obronie pracy doktorskiej zaczął starać się o tytuł profesora. Zdobył go, kiedy skończył 38 lat. Tym samym stał się najmłodszym profesorem w Polsce. Wciąż jednak pracował na umowę zlecenie, bez stałego miejsca zatrudnienia. Kiedy kilka lat później zrezygnował z etatu w poznańskiej Klinice Pediatrii i przeniósł się do Zakładu Genetyki, wszyscy wokół pukali się w czoło. - Nawet minister zdrowia próbował mnie przekonać, że badania genetyczne są bez sensu, bo nigdy nie będzie można badać genów ludzkich, tak jak na przykład genów muszki owocowej - wspomina profesor. - Mieli mnie chyba za dziwaka, bo podziękowałem za etat, podczas gdy wtedy w całym Poznaniu było tylko osiem

etatów. Trzy razy pytali, czy jestem tego pewien. Ale ja już postanowiłem, co będę robił. No, a potem zaczął się zupełnie nowy rozdział. Przed laty profesor wraz ze swoim zespołem pracowali wyłącznie na zwierzętach, teraz stosują tylko ludzki materiał. - Próbkę krwi, płyny rdzeniowe, komórki. Pobierając jedną kroplę krwi jesteśmy w stanie zbadać wszystkie geny. Jeszcze pod koniec lat 80. to, nad czym pracował poznański naukowiec, uważano za futurologię i fantastykę. Nawet próba opublikowania kilku osiągnięć skończyła się fiaskiem. - Odpowiadano mi, że poważne pisma medyczne nie mogą wpuszczać na swoje łamy fantastyki. A dzisiaj jest to jeden z najważniejszych sposobów na poszukiwanie współczesnego eliksiru młodości. Profesor przyznaje, że od zawsze zastanawiał się nad procesem starzenia człowieka i nad tym, czy istnieje jakikolwiek sposób na przedłużenie mu życia. Analizował stopy danych statystycznych z ostatniego stulecia i doszedł do wniosku, że gdyby od zarania ludzkości człowiek nie stosował żadnej medycyny, to obecnie - przy najnowszych preparatach i metodach leczenia - dożywalibyśmy mniej więcej trzystu lat. A nie 75.

- Kilka lat temu zelektryzowała mnie wiadomość o wprowadzeniu specyficznego genu do

komórek człowieka, który sprawił, że stały się one nieśmiertelne - wspomina prof. Nowak. - Ja nazywam go zegarem życia. Znajduje się m.in. w komórkach rozrodczych, a te najdłużej zachowują młodość. Są równie aktywne u 75-latk, jak i 18-latk. Postanowiłem sprawdzić, czy telomeraza występuje również w innych komórkach, a jeśli tak - to w jakim stopniu i czy również zapewnia im długowieczność. Okazało się, że najwięcej genu telomerazy jest w komórkach nowotworowych. - Są nieśmiertelne. Wysysają z człowieka całe życie i nawet gdy umiera, wciąż są aktywne - podkreśla profesor. - Gdyby przeszczepić człowiekowi komórki zawierające najwięcej genów telomerazy, byłby on jednym wielkim rakiem. Ale przecież nie chodzi o to, żeby żyć wiecznie i cierpieć katusze, lecz żeby żyć długo, zachowując sprawność ciała i przejrzystość umysłu.

Dlatego profesor pracuje nad pozabawieniem komórek rakowych genu telomerazy i przeniesieniem go na inne komórki. Dzięki temu ludzie przestaliby umierać na nowotwory, a za sprawą wzbogaconych o gen zdrowych komórek dożywaliby co najmniej 150 lat. Tylko czy to wystarczy, żeby pokonać śmierć? (...)

Joanna Krupa

wybrała ESA

PRZEGLĄD PRASY

Początek maja w lubuskiej prasie zdominowały Euronalia 2002. Już w pierwszym majowym wydaniu Gazety Lubuskiej obszernie zapowiadano Dni Kultury Studenckiej. Impreza ma być nową formą studenckiego święta. - czytamy - Zastąpi dotychczasowe Bachanalia. Jej organizację Parlament Studencki zlecił stowarzyszeniu Pro Publico Bono.

S

W czasie najdłuższego tegorocznego weekendu w magazynie Gazety Lubuskiej z dn. 4-5 maja obszernie poinformowano mieszkańców naszego

regionu o podstawowych zasadach rekrutacji na nowy rok akademicki. W artykule zaprezentowano także zwyczaje obowiązujące podczas egzaminów wstępnych pisemnych i ustnych. Dla przyszłych studentów jest to przecież zupełna nowość. GL przedstawiła też terminarz egzaminów na Uniwersytecie Zielonogórskim.

S

IV Letnia Szkoła Młodych Andragogów rozpoczęła pierwsze w historii uczelni Euronalia 2002. W związku z tym Zielonogórska Gazeta Wyborcza 7 maja zaprezentowała sylwetkę prof. Józefa

Kargula - organizatora tej konferencji. Profesor Kargul pracuje na zielonogórskiej uczelni od 5 lat. Z Uniwersytetu Wrocławskiego przeniósł się do byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Na Uniwersytecie Zielonogórskim kieruje Zakładem Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej - czytamy.

S

Kurier Uniwersytecki Gazety Wyborczej 6 maja niemal w całości poświęcono Euronaliom. Dziennikarze po raz pierwszy zaczęli dostrzegać niedociągnięcia organizacyjne. - Pierwszy raz organizujemy dni kultury studenckiej na taką skalę,

dłatego w tym roku mogą wystąpić pewne niedociągnięcia – tłumaczył Marcin Grzegorski ze stowarzyszenia PPB. Ale już zaczynamy wyciągać wnioski z popełnionych błędów i zapewniam, że za rok będzie lepiej.

S

13 maja na łamach Gazety Wyborczej rozpoczęła się akcja informacyjna o „urodzinowym” zdjęciu studentów i pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego. Gazeta chciała zrobić prezent jak największej liczbie studentów stąd też pomysł zdjęcia-plakatu. Na jednym może zmieścić się ok. 1500 osób dlatego żaków fotografowano w obydwu kampusach oddzielnie. Prezent przygotowywano na 3 czerwca.

S

Trzecioklasiści z III Liceum Ogólnokształcącego uczestniczyli w prezentacji Uniwersytetu Zielonogórskiego – czytamy 14 maja w Gazecie Lubuskiej. Podczas spotkania uczniowie dowiedzieli się na co warto zwrócić uwagę przygotowując się do matury i egzaminów wstępnych. Największym zainteresowaniem młodzieży cieszył się kierunek zarządzanie i marketing, choć nie zabrakło też pytań związanych z innymi kierunkami.

S

Uniwersytet Zielonogórski podpisał wczoraj umowę z Uniwersytetem Technologii Elektronicznej z Guilin – donosi 15 maja Gazeta Wyborcza. Dokument parafowali rektorzy obydwu uczelni: prof. Michał Kisielewicz i prof. Yonghong Tan. – Stawiamy na kooperację w dziedzinie nauki. Będziemy prowadzić wspólne programy badawcze, co przy obecnie zaawansowanej technologii internetowej nie sprawia żadnych problemów – wyjaśnia rektor Kisielewicz.

S

W kampusie A Uniwersytetu Zielonogórskiego istnieje koło fotograficzne FLESZ pisze 16 maja Gazeta Lubuska. Należą do niego studenci z wielu kierunków uczelni: elektrotechniki, informatyki, fizyki, zarządzania, dziennikarstwa i pedagogiki. Spotykają się tutaj ludzie, którzy chcą miło spędzić czas i przy okazji czegoś się nauczyć – mówi prezes koła Marcin Kulwanowski. – Jeżeli szybko odchodzą, to chyba dlatego, że nie potrafia odnaleźć się w nowym środowisku, a jeśli rezygnują po dłuższym czasie to znaczy, że fotografia ich nie interesuje.

S

„Było cymbalistów wielu” – pod takim tytułem w Gazecie Wyborczej z 17 maja mogliśmy przeczytać artykuł o ostatnim z cyklu Uniwersyteckich Koncertów Kameralnych ARS LONGA. Artystki z Białorusi wykonując utwory Bacha, Ogińskiego i innych znanych kompozytorów zabrały słuchaczy w „podróż dookoła świata”. W Europie jest niewielu muzyków grających na cymbałach, jeszcze mniej pisze się utworów na ten instrument. W Polsce nie ma żadnego cymbalisty, dlatego właśnie koncert ten był wyjątkowy.

S

Mowa pogrzebowa to tylko jeden z tematów do wyboru w konkursie krasomówczym zorganizowanym przez Katedrę Komunikacji Językowej i Społecznej – pisze 20 maja Gazeta Wyborcza. Inne tematy to: „Warto zadbać o swoją przyszłość.

Studencie ubezpiecz się na życie! Mowa doradczą” oraz „Dowcipy o blondynkach wymyślają brunetki. Mowa oskarżycielska”. Pierwsze miejsce zajęli Urszula Majdańska i Łukasz Woźnicki. Drugie miejsce zajęła Karolina Ruczevska, a trzecie Agnieszka Duber.

S

21 maja w Gazecie Lubuskiej czytamy: Wkrótce Uniwersytet Zielonogórski podpisze porozumienie z policją w sprawie patrolowania uczelni. Do tej pory porozumienie takie z policją miała Politechnika Zielonogórska. Po połączeniu z Wyższą Szkołą Pedagogiczną sytuacja się jednak zmieniła. – Mamy już projekt porozumienia z policją dotyczącego całego uniwersytetu – wyjaśnia rektor UZ prof. Michał Kisielewicz. Porozumienie będzie głównie dotyczyło walki z handlem narkotykami.

S

W majowym numerze miesięcznika OBSERWACJE pojawiła się zapowiedź II Międzynarodowego Festiwalu Improwizacji organizowanego w Zielonej Górze przez Uniwersytet Zielonogórski. Pierwsza edycja festiwalu odbyła się w Gdańsku w maju 2001 roku. Połączyła zajęcia warsztatowe, współpracę twórczą tancerzy i muzyków oraz pokaz spektakli przygotowanych wspólnie na zakończenie festiwalu. Dyrektorem artystycznym tego przedsięwzięcia jest Wojciech Mochniej z Gdańskiego Teatru Tańca, a realizatorem całości Paweł Matyasik z Uniwersytetu Zielonogórskiego.

S

Zapaleniem 570 świec, zasadzeniem wierzby mandzurskiej zmanifestowali swoją solidarność ze zmarłymi na AIDS i nosicielami HIV studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego. – donosi 21 maja Gazeta Lubuska. Już po raz 19. odbył się w 86 krajach Międzynarodowy Memoriał Pamięci i Mobilizacji w Walce z Aids. Zielona Góra wzięła w nim udział po raz 14. Była jedynym miastem w Polsce, które włączyło się do tej międzynarodowej akcji. Studenci na pamiątkę solidarności ze zmarłymi na AIDS i zakażonymi HIV zasadzili tradycyjnie już drzewko, a wieczorem podczas specjalnego koncertu zespołów studenckich zapalili 570 świec – tyle ile osób w Polsce zmarło na AIDS. Żacy przypomnieli też, że w Zakładzie Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej można uzyskać porady psychologiczne oraz wykonać bezpłatnie i anonimowo testy na HIV.

S

„Siła złotówki” – to tytuł artykułu w Gazecie Lubuskiej z 21 maja mówiącego o wykładzie wiceprezesa Narodowego Banku Polskiego Andrzeja Bratkowskiego jaki odbył się na naszej uczelni. Wiceprezes NBP mówił o polityce pieniężnej banku centralnego wobec integracji z Unią Europejską. – Siła złotówki – przekonywał – bierze się w długim okresie przede wszystkim z przekonania inwestorów, że oczekiwane wejście Polski do Unii Europejskiej stwarza dla naszego kraju pozytywne perspektywy ekonomiczne.

S

Także Gazeta Lubuska 24 maja donosi o sukcesach wychowanków pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego. Ogólnopolskie Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej od wielu lat najczęściej wygrywają uczniowie zielonogórskiego Zespołu

Szkoł Ekonomicznych. Jest to również zasługa ich opiekunów. W tym roku szczególnie wyróżnił się podopieczny dr. inż. Wiesława Danielaka z UZ Jerzy Kaźmierczyk. Nagrodę odebrał w Warszawie z rąk premiera RP Leszka Millera. W uroczystości uczestniczył także Paweł Kuźdowicz z Wydziału Zarządzania UZ pełniący funkcję przewodniczącego Okręgowego Komitetu OWE.

S

Katarzyna Polibudzka i Piotr Wuespowski pobrali się w miejskim autobusie linii nr 8. Uroczystość zaślubin pary, która przyjęła nazwisko Uniwersyteccy obszernie opisała 27 maja Gazeta Lubuska. Pannę młodą do autobusu osobiście odprowadził rektor UZ Michał Kisielewicz i oddał ją w ręce Piotra Wuespowskiego. Przyjęcie weselne przy rosale, szmpanie i paluszkach odbyło się w klubie studenckim Karton. W taki sposób studenci III roku ASK uczcili pierwszą rocznicę połączenia Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

S

Pierwszymi stypendystkami Funduszu na Rzecz Popychania Sztuki do Przodu zostały dwie studentki UZ Aleksandra Kubiak i Karolina Wiktor, które w ostatnim roku zasłynęły śmiałościami i skandalizującymi performerkami. – czytamy 27 maja w Gazecie Lubuskiej. Fundacje powołał spontanicznie wykładowcy Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej UZ, najczęściej artyści, którzy najlepiej znają bolączki finansowe swoich studentów.

S

28 maja Rzeczpospolita w obszernym artykule informowała co nowego słychać na polskich uczelniach. Znalazło się tam również miejsce dla Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zamieszczono tam informacje o nowych kierunkach uruchamianych na naszej uczelni w nowym roku akademickim (grafika, astronomia, fizyka techniczna oraz elektronika i telekomunikacja).

S

Lubuskie media poświęciły wiele uwagi obchodzonemu *Dniu Uniwersytetu Zielonogórskiego*. „Gazeta Zachodnia” artykuł Roberta Rewińskiego opatrzyła tytułem „Świętowali konkretami”. Gazeta zwraca uwagę, że minął właśnie rok od dnia, kiedy postowie uchwalili ustawę o utworzeniu uniwersytetu w Zielonej Górze. Zielonogórska uczelnia będzie nadawała tytuły doktora honoris causa. – Będziemy w ten sposób nagradzać najwybitniejsze polskie i zagraniczne autorytety, wybitnych naukowców, artystów, mężów stanu, których działalność przyczynia się do rozwoju Uniwersytetu Zielonogórskiego – mówi rektor. Senat podjął też decyzję o utworzeniu prestiżowego funduszu stypendialnego dla najlepszych studentów UZ. Natomiast „Gazeta Lubuska” – obok relacji z obchodów święta – prezentuje zamierzenia na najbliższą przyszłość. – Od 1 października będzie wdrażany elastyczny system kształcenia. Wprowadzony zostanie też wewnętrzny system oceny jakości (m.in. studenci w anonimowych ankietach oceniać będą wykładowców). Oddany zostanie do użytku nowo budowany Wydział Nauk Ścisłych Przeprowadzki czekają też plastyków i muzyków – informuje „Gazeta”.

czytała ESA